

<http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl>

**tytuł artykułu:**

*Niech się Pan dziwi zawsze! O podróży w przestrzeni, czasie i hierarchii społecznej*

**autor / autorzy:**

Karolina Górczyńska

**źródło:**

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), s. 130–145

**wersja pdf:**

[http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-10\\_gorczyńska.pdf](http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-10_gorczyńska.pdf)

**afiliacja autora / autorów:**

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Zakład Teorii i Historii Kultury

**słowa kluczowe:**

przestrzeń i czas w podróży, kategoria zdziwienia, Claude Lévi-Strauss

**abstrakt:**

*(na końcu artykułu)*

**article title:**

*Don't you always be surprised, mister! About space and time travels and social hierarchy*

**author / authors:**

Karolina Górczyńska

**source:**

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), pp. 130–145

**pdf version:**

[http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-10\\_gorczyńska.pdf](http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-10_gorczyńska.pdf)

**institutional affiliation:**

University of Silesia, Faculty of Philology, Institute of Cultural Studies,  
Department of Theory and History of Culture

**keywords:**

space and time in travel practices, category of surprise, Claude Lévi-Strauss

**summary:**

*(at the end of the article)*

## **Karolina Górczyńska**

---

Studentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Specjalność: promotor dziedzictwa kulturowego. W roku akademickim 2010-2011 prowadziła zajęcia filmoznawcze i kulturoznawcze w Klubie Młodzieżowym przy Stowarzyszeniu św. Filipa Nereusza w Rudzie Śląskiej. Członkini Koła Naukowego Filmoznawców UŚ „Kinotok” oraz Koła Naukowego Filozofii Kultury. W chwili obecnej planuje podróż po Stanach Zjednoczonych. Lubi rozumieć to, czego dotychczas nie rozumiała, podróże i neurobiologię.

# Niech się Pan dziwi zawsze! O podróży w przestrzeni, czasie i hierarchii społecznej

Gdyby rozpoznawanie tylko jednego koloru nie było ślepotą, człowiek mógłby żyć z zamkniętymi oczami i zachwycać się czernią. Być może nazwałby ją inaczej, wszak w takim przypadku pojęcie czerni nie miałyby sensu. „Czerń” byłaby rozciągnięta na całą sferę wzrokowego odbioru, a jej jedyność występowania w wizualnej percepcji determinowałaby nie-istnienie czegokolwiek poza nią. Jednak to nie wszystko, czerń nie istniałaby również – zbyt często przecież brak przeciwwagi jest cechą nie-istnienia. Światłość z czernią warunkują siebie nawzajem, uchodząc w cień, kiedy drugiemu potrzebna jest widoczność.

Do namysłu, o jakim jest tu mowa, do namysłu nad sobą samym, najbardziej skłonny i jednocześnie najbardziej podatny jest człowiek, który czuje się osamotniony, a więc człowiek, który żyjąc zgodnie ze swoim sposobem życia, zgodnie ze swoim przeznaczeniem lub zgodnie z jednym i drugim, w którymś momencie spotyka człowieka drugiego i początkowo jedyne, czego doświadcza to głęboka odmienność. Zostaje więc po raz pierwszy sam ze sobą i swoimi problemami, i w którymś momencie, w tej samotności udaje mu się spotkać samego siebie, odkryć w sobie

człowieka, a w swojej problematyce problematykę ludzką<sup>1</sup>.

Spotkanie z Innym najczęściej wymaga przekroczenia granic oswojonego przez nas świata; świata rozumianego jako własny i znany. Podróż, jakkolwiek by jej nie zdefiniować, pozwala uczynić to najpełniej, dodatkowo dołączając do poznania drugiego człowieka całe spectrum elementów związanych z przestrzenią, w której owo spotkanie się odbywa. Należy mieć również na uwadze fakt, że wszystko to, co poznajemy jest dostępne naszemu odbiorowi w pewnej tylko mierze, bo człowiek myśląc o świecie, nieustannie kreuje obok tego świata świat inny – rzeczywistość zbudowaną wskutek mitotwórczej działalności ludzkiego umysłu. Oto w jaki sposób odbieranie świata poprzez podróżowanie charakteryzuje Benjamin Disraeli: „Jak wszyscy wielcy podróżnicy, widziałem więcej niż pamiętam i pamiętam więcej niż widziałem”<sup>2</sup>. Ten brytyjski polityk, pisarz i eseista w precyzyjny i trafny sposób określa możliwości recepcyjne człowieka w trakcie podróży. Zdumienie powstałe w chwili zetknięcia się z innym człowiekiem, wpisane w określony czas i określoną przestrzeń, uzupełnione o mitologiczną perspektywę spojrzenia, nadaje podróżom obdarzony specyficznym charakterem wymiar, którego będzie dotyczyła ta praca.

\*\*\*

Lévi-Strauss oświadcza, że nienawidzi podróży i podróżników. Ile w tym prawdy, ile kłamstwa, ile prowokacji, a ile autentycznego odczucia nie sposób określić. Jednak jedno jest pewne: twórca strukturalizmu podróżował. Wywiódł swoje teoretyczne założenia z poznawania miejsc, obserwowania sytuacji nieznanych. Nawet jeśli próbował ułożyć uniwersalną sieć, z której można by czytać kultury niczym pierwiastki z tablicy Mendelejewa; nawet jeśli miał ambicje stworzenia całościowego wzoru, gdzie poza „zmiennymi”, byłyby także – jak w naukach ścisłych – wielkości stałe, dzięki którym można by było „wyliczyć kulturę” jak oblicza się zadanie matematyczne. Nawet wtedy niezaprzeczalnym wydaje się być fakt, że inspirowała go kontekstowa obcość i różnorodność, którą napotykał podczas swoich podróży; że w tej i dla tej różnorodności próbował odnaleźć metodę. Wiedział, że wraz z całym swoim kulturowym ekwipunkiem jest elementem większej całości; widział ludzką jedność w jej okazałej różnorodności. Doświadczał siebie wśród innych ludzi odmiennych kultur, obserwował, testował, weryfikował, potwierdzał i odrzucał.

---

1. Por. M. Buber, *Problem człowieka*, przeł. J. Doktor, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 11.

2. B. Disraeli, jedna z wypowiedzi podczas kariery politycznej w latach 1874-1880.

Można pokusić się o stwierdzenie, nie nadwerężając specjalnie możliwości interpretacyjnych, że odmienność jest podstawą poznania, a wynikająca z niej umiejętność dziwienia się linią startu w antropologicznych badaniach.

Warto przywołać odpowiedź Lévi-Straussa, jakiej udzielił on Ludwikowi Stomma, gdy ten wyraził zdziwienie dotyczące formy właśnie co zakończonego wykładu:

A, był pan zdziwiony? To dobrze, to bardzo dobrze. Był pan może tylko zdziwiony za mało analitycznie, bo nie dostrzegł pan konwencji. Bardzo mnie to rozbawiło, bo też mi się zdarza tracić do konwencji dystans. Niech się pan nie da upuścić. Niech się pan dziwi zawsze<sup>3</sup>.

Wydaje się, że na tym zdziwieniu zasadza się cała filozofia poznania. Było owo dziwienie się siłą napędową poszerzania zasobów wiedzy i zarzewiem rodzenia się intelektu. Było i jest „przymusem” odkrywania świata, powodem rozglądania się, iskrą wywołującą pragnienie posiadania światła. Zdumienie wywoływane było natknięciem się na coś innego, nieznanego, obcego. Przywołanie tej kategorii jest niezbędne dla dalszej części tych rozważań; motywuje, determinuje i potwierdza celowość jej pozostałych fragmentów.

Jak pisze José Ortega y Gasset:

Zdziwienie, zaskoczenie to początek zrozumienia. To specyficzny i ekskluzywny sport i luksus intelektualistów. Dlatego też charakterystycznym dla nich gestem jest patrzeć na świat rozszerzonymi ze zdziwienia źrenicami. Cały otaczający nas świat jest dziwny i cudowny, jeśli nań spojrzeć szeroko otwartymi oczami. To właśnie, uleganie radosnemu zdziwieniu, jest rozkoszą dla futbolisty niedostępną, natomiast dzięki niej intelektualista idzie przez życie pogrążony w nie kończącym się, wizjonerskim upojeniu, którego oznaką zewnętrzną jest zdziwienie widoczne w oczach<sup>4</sup>.

---

3. L. Stomma, *Cóż nam dał Lévi-Strauss...*, w: C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Wydawnictwo Opus, Łódź 1992, s. 7.

4. José Ortega y Gasset, *Po co wracamy do filozofii?*, przeł. E. Burska, Spacja, Warszawa 1992, s. 112.

Ponieważ dziwienie się zarezerwowane jest w największym stopniu dla tego, czego nie znamy i spełnia się najgłębiej w zetknięciu z innością, to właśnie kategoria swój – obcy stała się głównym tematem tej pracy. Jak jasno określał Ralph Linton: „Ryba nie zdaje sobie sprawy z obecności wody dopóki nurt nie wyrzuci jej na brzeg”<sup>5</sup>.

Ta metaforyczna myśl amerykańskiego badacza doskonale obrazuje wpływ doświadczenia Innego na świadomość człowieka. To właśnie obcy inspiruje; stoi naprzeciwko swojego, dając mu możliwość dostrzeżenia siebie w najgłębszym wymiarze. Człowiek nie rozpoznaje świata na innej zasadzie niż przez opozycje i przeciwieństwa.

Kwaśny smak cytryny jest pełen swojej wyrazistości przede wszystkim dlatego, że doskonale znamy słodkie i delikatne smaki innych owoców. Światło drażni oczy najsilniej zaraz po wyjściu z ciemności, a zimno raniące ciało, jest odczuwane. Jeśli ma się świadomość istnienia wiosny. Przeciwieństwa intensyfikują siebie nawzajem, wystrzają różnice i podkreślają wielorakość różnorodności docierających do ludzi bodźców.

Jednak różnice powodują także coś zgoła odmiennego. Kiedy człowiek staje na granicy dwóch kultur – wstrząśnięty i osamotniony – jest w stanie, chyba po raz pierwszy w swojej historii, zobaczyć świat, o zupełnie innych właściwościach niż był to sobie w stanie wyobrazić.

Potwierdzenie powyższych tez można odnaleźć w komentarzu Lévi-Straussa odnośnie renesansowych odkryć geograficznych: „Nigdy ludzkość nie była i nigdy już nie będzie wystawiona na tak wstrząsającą próbę, chyba, że pewnego dnia zostanie odkryty w odległości milionów kilometrów inny glob”<sup>6</sup>.

Do zrozumienia sposobu odbierania współczesnego świata, zwłaszcza w perspektywie podróżowania, niezbędne jest uwzględnienie procesu „turystyfikacji”. Nie sposób jednak podejmować refleksji na ten temat bez przedstawienia całego przebiegu zmian, które zaszły w XX wieku. Oczywiście, z naturalnych przyczyn, opis ten musi zostać skrócony i ograniczony do najważniejszych i najbardziej wpływowych zjawisk, które zdaniem autorki pracy przyczyniły się do zmian w myśleniu o miejscach turystycznych.

Świat skurczył się i jednocześnie przybliżył do innych planet. Podróże kosmiczne ustanowiły nową jakość myślenia o mobilności człowieka. Jego możliwości przestały ograniczać się już tylko i wyłącznie do Ziemi i zostały poszerzone o poruszanie się na skalę międzyplanetarną. Nawet jeśli tylko niektórzy z ludzi będą mieli możliwość

---

5. R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. A. Jasińska-Kania, PWN, Warszawa 2000, s. 15.

6. C. Lévi-Strauss, dz. cyt., s. 46.

wyruszenia w taką podróż, nie zmienia to faktu, że model takiej alternatywy istnieje. Alternatywy, w której ludzie spoglądają na glob z teleskopów umieszczonych na orbitach. Planeta Ziemia została pozbawiona swojej potęgi. Pewną część konsekwencji podróży kosmicznych znamy, pewną odczuwamy intuicyjnie, a jakaś zapewne zostanie tajemnicą przez wiele najbliższych dziesięcioleci.

W XX wieku niebo zaczęły przesywać trasy linii lotniczych. W Europie przewozy pasażerskie były wykonywane już przed I wojną światową, natomiast rejsy regularne zainaugurowali Niemcy w lutym 1919 roku. W latach 1980-1995 lotnictwo cywilne zwiększyło swój tabor o około 80%. Nadzwyczaj szybki rozwój komunikacji spowodował olbrzymią zmianę w dostępności odległych miejsc. Skracanie czasu wędrówki, ujarzmienie niebezpieczeństw z nią związanych i dokładna wiedza o tym „co znajduje się za kolejną górą” wiązały się z obrazem obłaskawionego świata. Ten obraz zaś znacząco wpłynął na mitologię związaną z podróżowaniem. Technicyzacja świat odczarowała, a skutków tego odczarowania możemy doświadczać analizując sposoby przemieszczania się współczesnych ludzi.

W swoim słynnym eseju zatytułowanym *Pytanie o technikę* Martin Heidegger starał się uchwycić istotę współczesnej technologii. Jego zdaniem jej natura nie daje się sprowadzić do poszczególnych urządzeń i mechanizmów. Jest to coś więcej, raczej rodzaj *episteme*. Najważniejszy (dla antropologa) wniosek płynący z Heideggerowskich rozważań jest taki, że technika zawsze powoduje dalsze rekonfiguracje w sposobie rozumienia świata, a więc w obrębie danej „kultury” jako całości również<sup>7</sup>.

Istnieje wiele teorii opowiadających o kategorii swój – obcy w relacji człowiek – człowiek; została ona już wielokrotnie opisana i przeanalizowana. Warto jednak jeszcze raz przypomnieć, że spotkanie Innego nigdy nie odbywa się w próżni; nie jest „czyste” poznawczo, gdyż ludzie uwięzieni są we „współrzędnych” swojego czasu i miejsca. Ponieważ człowiek, dzięki temu, że przemieszcza się i wchodzi w nową przestrzeń, dzięki oznaczeniom miejsc, zabytków, produkcji pamiątek tworzonych dla jego przyjemności, uczestniczy w wytwarzaniu kultury. Jest w związku z tym determinantą i kreatorem nowej rzeczywistości. To jednak nie zabezpiecza go „przed wznoszeniem własnego więzienia znaków, nawet, czy może przede wszystkim, jeśli pociąga on za sznurki społecznej konstrukcji rzeczywistości”<sup>8</sup>.

---

7. Por. M. Heidegger, *Pytanie o technikę, w: Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, przeł. K. Michalski, Czytelnik, Warszawa 1977.

8. D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot i A. Wiczorkiewicz, Muza, Warszawa 2002, s. XXI.

Przewidzianym zadaniem będzie rozciągnięcie powyższej kategorii swój – obcy na nowe obszary oraz odniesienie jej do poznania przez podróżowanie. Punktem spajającym te rozważania stanie się zaakcentowanie i podkreślenie wpływu jaki ma mitologia miejsca jak również mitologia czasu, na odbieranie nowopoznanej rzeczywistości. Zacznę od słów Arona Guriewicza, który dookreśla uobecnianie się stosunku swój – obcy: „Czas i przestrzeń – parametry wyznaczające granice istniejącego świata, są podstawowymi formami ludzkiego doświadczenia”<sup>9</sup>.

Jeszcze bardziej szczegółowo sytuację przedstawia Lévi-Strauss: „Zwykle za podróż uważa się poruszanie w przestrzeni. To za mało. Podróż zaznacza się jednocześnie w przestrzeni, w czasie i w hierarchii społecznej”<sup>10</sup>. Zacznę od pierwszej z tych kategorii.

Przeźnię sama w sobie ma 3 wymiary, lecz w zakresie zainteresowań antropologii wciąż pozostaje to wszystko, co z ową przestrzenią jest nieodłącznie związane: zapach, cykl czy rytm miasta, wsi, wybrzeża. Dodatkowo do tej palety różnorodności dochodzą mity, oczekiwania i założenia, które danego miejsca dotyczą. Lévi-Strauss pisał:

Nowy Świat narzuca się zbliżającemu się doń podróżnikowi najprzód jako zapach, inny jednak niż ten, którym byłem zasugerowany jeszcze w Paryżu, z powodu skojarzenia nazw, zapach trudny do opisanego dla tego, kto go nigdy nie zaznał<sup>11</sup>.

Każda przestrzeń naznaczona jest etykietą dwoistości. Jest tym, co przedstawia i jednocześnie jest konstruktem, którym można się posłużyć by ujrzeć przestrzeń inną. Człowiek posługuje się takim narzędziem jak kalką czy formą. Czasem świadomie, często intuicyjnie zauważa różnice w szerokości chodników, wysokości stołów, występowaniu ogrodzenia wokół domu lub jego braku. Każdy nowy krajobraz wyłania się początkowo jako chaos, jednocześnie dając możliwość wyboru znaczenia, jakie chce się mu nadać.

Człowiek posługuje się miarami i odległościami, które zna, które uważa za naturalne, stałe i wrodzone. Wielkość okien, szerokość drzwi czy wysokość mieszkań i domów. Lecz także bardziej globalnie: w Europie pomylenie zjazdu z autostrady może spowodować znalezienie się w innym państwie. Podział na kraje praktycznie

---

9. A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, przeł. J. Dancygier, PIW, Warszawa 1976, s. 29.

10. C. Lévi-Strauss, dz. cyt., s. 77.

11. Tamże, s. 70.



nie istnieje. Kontynent europejski pozbawiony magii granic staje się jeszcze mniejszy. Jest w całej swej istocie klaustrofobiczny, ciasny, zamykający się do wewnątrz. Drogi amerykańskie są inne od europejskich: szersze, dłuższe i gęściej zabudowane znakami informacyjnymi. Kategorię obcości w przestrzeni potwierdzają słowa Lévi-Straussa:

To wrażenie ogromu jest właściwie dla Ameryki; odczuwa się je wszędzie, w miastach i na wsi, doznawałem go w obliczu wybrzeża i na płaskowyżach środkowej Brazylii, w Andach boliwijskich i w Górach Skalistych Kolorado, na przedmieściach Rio, w podmiejskich okolicach Chicago i Nowego Jorku. Wszędzie doznaje się tego szoku. Te widoki przypominają nasze widoki – ulice są ulicami, góry – górami, rzeki – rzekami. Skąd więc bierze się to uczucie obcości? Po prostu stąd, że pomiędzy wymiarami człowieka i rzeczy jest taka rozpiętość, że wspólna miara jest wyłączona<sup>12</sup>.

Próba przełożenia wyuczonego wzoru pasującego do znanego człowiekowi świata może być nieprzydatna, kiedy próbuje się ją wykorzystać do świata innego. Taka działalność może mieć skutki w natychmiastowym odrzuceniu nowopoznanej przestrzeni lub też w dotkliwym jej zniekształceniu.

Ci, którzy głoszą, że Nowy Jork jest brzydki, są tylko ofiarami złudzenia percepcji. Nie nauczywszy się jeszcze zmieniać rejestru, upierają się przy traktowaniu Nowego Jorku jako miasta i krytykują ulice, parki, pomniki<sup>13</sup>.

Lévi-Strauss opisując miasta Nowego Świata, w tym São Paulo, opowiada o jednej z brazylijskich studentek, która z łzami w oczach wróciła ze swojej pierwszej podróży do Francji. Była rozczarowana, ponieważ Paryż wydał jej się brudny i brzydki ze swoimi szerniałymi domami. Problem polegał na tym, że dla tej dziewczyny białość i czystość były jedynymi kryteriami, jakimi dysponowała do oceny miasta. Jak więc podkreśla Lévi-Strauss, posłużenie się modelem zbudowanym na znanej nam przestrzeni może być szkodliwe, jeśli przełożyć go na miejsce nowe.

---

12. Tamże, s. 71.

13. Tamże.

Zapewne, obiektywnie Nowy Jork jest miastem, lecz widok, jaki narzuca wrażliwości Europejczyka, należy do innego rzędu wielkości – do rzędu wielkości naszych krajobrazów, podczas gdy amerykańskie pejzaże wciągają nas w jeszcze większy system, którego odpowiednika już nie posiadamy. Piękność Nowego Jorku nie jest związana z jego naturą jako miasta, lecz z nieuniknioną dla naszych oczu – jeżeli nie będziemy się upierać – transpozycją miasta do poziomu sztucznego krajobrazu, w którym zasady urbanizmu nie odgrywają roli; jedyne wartości posiadające znaczenie to miękkość światła, finezja perspektyw, wspaniałe przepaście u stóp drapaczy chmur, cieniste doliny usiane różnokolorowymi autami, jak kwiatami<sup>14</sup>.

Dodatkowo na sposób odbioru miejsca mają wpływ jego mitologie. Świat bez nich nie istniałby, lub też – wyrażając się precyzyjniej – człowiek w świecie nie istniałby bez mitologii. Ludzie wydają się być predestynowani do wytwarzania znaczeń. Przedmioty, miejsca, wydarzenia, historie nie mają uniwersalnie wyznaczonego sensu. Tak więc człowiek osadzony w świecie pisze czy też dopisuje sensory elementom, które na co dzień podlegają jego percepcji. Wytwarza drugi świat. „Moje życie pełne było nieszczęść, z których większość się nie zdarzyła”<sup>15</sup> – pisze w XVI wieku Montaigne, podkreślając tym samym kreacyjną działalność ludzkiego umysłu. W jego słowach tkwi głębokie przekonanie o istnieniu dwóch rzeczywistości. Cassirer, niemiecki filozof, twórca teorii człowieka jako *animal symbolicum*, w swoim *Eseju o człowieku* przytacza słowa Epikteta: „Człowieka niepokoją i przerażają nie rzeczy same, ale jego przekonania i wyobrażenia o rzeczach”<sup>16</sup>.

Najogólniej rzecz ujmując: mit jest narzędziem i wytworem kultury. Jest produktem istnienia i działalności ludzi w świecie. Jak twierdzi Barthes „mit jest systemem porozumiewania się, jest komunikatem”<sup>17</sup>.

Znaleźliśmy się w szczególnym punkcie naszych rozważań, wszak turystyka czy też, szeroko rozumiane, podróżowanie zasadzają się na procesach wymiany myśli, są w znacznym stopniu systemem komunikacyjnym między kulturami. Podążając tym tropem, Barthes wypowiada symptomatyczne zdania:

---

14. Tamże.

15. M. de Montaigne, *Próby*, przeł. T. Boy-Żeleński, PIW, Warszawa 1985, s. 34.

16. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 68.

17. R. Barthes, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, KR, Warszawa 2000, s. 239.

Mitu nie określa przedmiot jego komunikatu, ale sposób jego wypowiedzenia: istnieją formalne granice mitu, a nie ma substancjalnych.

Wszystko może więc być mitem?

Tak właśnie sądzę, gdyż świat jest nieskończenie wyzywający<sup>18</sup>.

Jak wyrokuje Barthes możliwości jest bardzo dużo, czy też raczej – nieskończenie wiele.

Jak rozległy jest wszechświat, tak wiele możemy z niego wykorzystać i transplantować na mitologiczne narzędzie komunikacji. Mit podobnie jak stereotyp: uogólnia i zakrzywia sposób widzenia. Porządkuje jednak rzeczywistość i ułatwia poruszanie się po niej. Posługując się literackim przykładem można podkreślić siłę jaką dysponują mity w budowaniu myślenia o konkretnych miejscach w świecie. Franz Kafka w latach dwudziestych XX wieku napisał w swojej powieści *Ameryka* wymowny dialog:

- A więc już i w Ameryce są stare domy – powiedział Karl.
- Naturalnie – powiedziała Klara śmiejąc się i pociągnęła go dalej.
- Ma pan szczególne pojęcie o Ameryce<sup>19</sup>.

Jak gdyby Ameryka nie miała predyspozycji żeby móc się zestarzeć. Mit Nowego Świata, nie uległ przedawnieniu przez sześć wieków i nic nie wskazuje na to, żeby Ameryce przybywało lat w zastraszającym tempie. Czas jednak mija i powolna re-mitologizacja następuje, dokonują się zmiany, mit się re-organizuje i wypala; zmniejsza siłę oddziaływania lub jej kierunek. Potwierdzeniem tej myśli mogą być słowa Lévi-Straussa i jego sposób odbierania Ameryki:

W miastach Nowego Świata, czy to będzie Nowy Jork, Chicago czy Sao Paulo, uderza mnie nie brak zabytków. Ich nieobecność należy do istoty tych miast; w przeciwieństwie do turystów europejskich, którzy zzymają się, ponieważ nie mogą dorzucić do spisu upolowanej zwierzyny katedry z XIII wieku, cieszę się, że potrafię przystosować się do tego systemu bez wymiaru czasu i zrozumieć odrębną formę cywilizacji. Lecz popadam w błąd odwrotny: ponieważ te miasta są nowe i z tej nowości czerpią swoje usprawiedliwienie i swoją istotę, nie umiem im przebaczyć, że nowymi nie

---

18. Tamże.

19. F. Kafka, *Ameryka*, przeł. J. Kydryński, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 52.

pozostają. Dla miast europejskich upływ wieków jest awansem, dla miast amerykańskich upływ lat oznacza upadek. Gdyż są one nie tylko świeżo zbudowane, są zbudowane na to, aby odnawiać się z tą samą szybkością, z jaką powstały, to znaczy źle. [...] Niektóre miasta Europy umierają w łagodnym śnie; miasta Nowego Świata żyją w gorączce chronicznej choroby: wiecznie młode, nigdy nie są zdrowe<sup>20</sup>.

Kategoria nowości pomagająca zrozumieć Amerykę potwierdza funkcjonalność mitu jako narzędzia komunikacji. Europejczycy wykorzystują ją, by móc opisać daleki i obcy im świat. Posługują się mitem jak wzorem, dzięki któremu są w stanie postrzegać miejsce dla nich nieznane, charakteryzujące się odmiennym modelem trwania. Według Lévi-Straussa Ameryka, jaką sobie wyobrażamy, jaką „znamy”, zniknie, kiedy podda się powszechnie rozumianej starości.

Poza parametrem przestrzeni, jesteśmy wyposażeni w czas – drugą jakość wyznaczającą granice istniejącego świata oraz będącą podstawową formą ludzkiego doświadczenia. Poczucie czasu przejęte z kultury, z której pochodzi człowiek, ma niebagatelny wpływ na to, w jaki sposób postrzega i odbiera się miejsca. Uniwersalność czasu już dawno została obalona, a to z kolei daje możliwość przeanalizowania różnych sposobów jego postrzegania charakterystycznych dla konkretnych zbiorowości. Jak pisze Edward Hall:

Czas jest tak gruntownie wpleciony w tworzywo naszej egzystencji, że nie jesteśmy prawie świadomi stopnia, w jakim określa on i koordynuje wszystko, co robimy, włączwszy w to kształtowanie w nieuchwytny sposób stosunków międzyludzkich<sup>21</sup>.

Zetknięcie się ze społecznościami, które posługują się czasem w sposób zupełnie inny niż kultura, z której przychodzimy, odkrywa przed nami kolejne możliwości poznania. Jednocześnie wywołuje niepokój związany z nieprzystawalnością narzędzi, którymi na co dzień się posługujemy, tak jak gdyby nagle uległy zniszczeniu wszystkie zegary świata.

Świadomość życia w XXI wieku okazuje się tak bardzo subiektywna, że dwoje ludzi pochodzących z dwóch odmiennych „rzeczywistości czasowych”, mogłoby

---

20. C. Lévi-Strauss, dz. cyt., s. 87.

21 E. Hall, *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, PWN, Warszawa 2001, s. 26-27.

określić taką samą datę jako zamierchłą, terażniejszą lub przyszłą. Przecież dla większości mieszkańców Europy Wschodniej urbanistyczna zabudowa Dubaju posiada tyle znamion futurystycznych, że trudno byłoby ją określić jako aktualną dla wschodnioeuropejskiego czasu. Monstrualne wieżowce Dubaju czy Japonii będą więc mitotwórczą cechą przyszłości.

Poczucie czasu i długości trwania ma wpływ na odbieranie świata, który poznajemy. Powtórzmy słowa Lévi-Straussa:

W miastach Nowego Świata, czy to będzie Nowy Jork, Chicago czy São Paulo uderza mnie nie brak zabytków. Ich nieobecność należy do istoty tych miast; w przeciwieństwie do turystów europejskich, którzy zżymają się, ponieważ nie mogą dorzucić do spisu upolowanej zwierzyny katedry z XIII wieku, cieszę się, że potrafię przystosować się do tego systemu bez wymiaru czasu i zrozumieć odrębną formę cywilizacji. Lecz popadam w błąd odwrotny: ponieważ te miasta są nowe i z tej nowości czerpią swoje usprawiedliwienie i istotę, nie umiem im przebaczyć tego, że nowymi nie pozostają<sup>22</sup>.

Czas jest atrybutem miejsca. Przy takim założeniu cechą determinującą postrzeganie Nowego Jorku będzie fakt, że jest miastem nowym. Brak długowiecznej historii okazuje się podstawą jego tożsamości, stoi u podstaw jego mitologii. Zupełnie inaczej niż w przypadku Rzymu czy Istambułu, gdzie poczucie długości istnienia, świadomość głęboko osadzonej w historii tradycji będzie zasadniczym elementem kształtującym tamtejszą specyfikę.

„Podróż w czasie”, o której pisał Lévi-Strauss, zdaje się mieć swoje uobecnienie podczas poznawania nowych miejsc, niekoniecznie oddalonych setki kilometrów od naszego domu.

Kraje tropikalne są nie tyle egzotyczne, ile raczej niemodne. Charakteryzuje je nie roślinność, lecz drobne detale architektury i sugestia stylu życia, która wywołuje wrażenie raczej niedostrzeganego cofnięcia się w czasie niż przebycia ogromnych przestrzeni<sup>23</sup>.

---

22. C. Lévi-Strauss, dz. cyt., s. 87.

23. Tamże, s. 79.

Podróżowanie odbywa się we wszystkich kierunkach i na bardzo wielu płaszczyznach. Zmiana kontekstu powoduje zmianę człowieka względem otaczającego go świata. Jak zaświadcza Lévi-Strauss:

Przestrzeń może zmienić status społeczny: Przenosząc na odległość tysięcy kilometrów, podróż doprowadza do przekroczenia w dół lub w górę kilku stopni drabiny społecznej. Deplasuje, lecz zarazem deklasuje – na lepsze lub gorsze – nie można oddzielić barwy i smaku nowych miejsc od zawsze nieprzewidzianej rangi, w jakiej umieszcza się podróż, abyś ich zaznał<sup>24</sup>.

Wraz ze zmianą przestrzeni zmienia się więc postrzeganie siebie, a tym samym reorganizuje i transformuje się percepcja danego miejsca. Podróżując wchodzimy w górę drabiny społecznej, mogąc osiągnąć sam jej szczyt, lecz równie dobrze możemy zostać zdeklasowani przez upadek na sam jej dół.

Ale odczuwam także inne zmiany: byłem biedny, a jestem bogaty. Najpierw dlatego, że moje warunki materialne uległy zmianie, a następnie dlatego, że ceny produktów tutejszych są niewiarygodnie niskie. [...] Oczywiście podróż może działać w kierunku wprost odwrotnym. Doświadczyłem tego, kiedy po zawieszeniu broni przybyłem do Nowego Jorku bez pieniędzy; jednakże podróż działa zawsze w mniejszym lub większym stopniu w kierunku poprawienia lub pogorszenia sytuacji materialnej i chyba cudem mogłaby nie spowodować zmiany pod tym względem<sup>25</sup>.

\*\*\*

Interesującym wydaje się fakt, że współczesne biura podróży, poprzez swoje rodzaje proponowanych wycieczek reemitologizują znane miejsca, naznaczając je, w zależności od potrzeb turystycznych konsumentów, odpowiednią etykietą. Typowym i chyba najbardziej adekwatnym dla pierwszej dekady XXI wieku miejscem tak silnie zreemitologizowanym przez biura podróży i działania marketingowe jest Egipt. Najczęściej spotykaną opcją (najlepiej się sprzedającą?) jest wyjazd *All inclusive* – wszystko wliczone w cenę. Polega on na prostym pomysle: podczas zakwaterowania

---

24. Tamże, s. 83.

25. Tamże, s. 78.

każdy wczasowicz dostaje opaskę, którą zakłada na rękę po to, aby personel hotelu wiedział kto ma dostęp do wszystkich usług i atrakcji. Klient dostaje nocleg, śniadanie, obiad, kolację, przekąski pomiędzy posiłkami, napoje i alkohol. Niektóre hotele oferują także siłownię, masaże, saunę itp. Jak podkreślają biura podróży w ofertach charakteryzujących powyższe wyjazdy:

Warunkiem korzystania z *all inclusive* jest noszenie opaski na rękę. Wówczas na przykład kiedy chcemy skorzystać z oferty baru, barman widząc opaskę wie, że drinka możemy dostać za darmo. W niektórych hotelach istnieje także rozróżnienie na *all inclusive* i *ultra all inclusive*. *All inclusive* zawiera nocleg, posiłki, napoje i alkohol. Natomiast w *ultra all inclusive* oprócz noclegu, posiłków, napoi i alkoholu mamy jeszcze za darmo dostęp do wszystkich atrakcji jakie oferuje hotel. Mogą to być na przykład masaże, jacuzzi, sauna i inne dodatki<sup>26</sup>.

Posiadacze opaski stają się więc uczestnikami wyjazdu stojącymi wyżej w hierarchii społecznej. Warto zwrócić jednak uwagę również na proces odwrotny. Poza chęcią osiągnięcia wyższej pozycji społecznej, człowiek współczesny, bardzo często, pragnie celowej deklasacji. Jak gdyby bogactwo i przepych przestały być ekskluzywne, a przez to zostały pozbawione prestiżu. Zmiany rysów umysłowych, które pojawiły się na przełomie XIX i XX wieku miały istotny wpływ na zjawisko podróży, która z metafory ludzkiego życia stała się masowym sposobem na tymczasowe wyzwolenie ze społecznych ograniczeń.

Ogółcone z kategorii „nieznanego” podróże stały się zgoła czymś innym niż były kiedyś; utraciły najważniejszy ze swoich celów i funkcji: odkrywczość. Popularność „egzotycznych” wycieczek potwierdza tezę o głębokiej potrzebie człowieka, który by żyć musi zadawać pytania. Te zaś rodzą się z niewiedzy i jako takie są jedyną możliwością rozwoju i poznania.

Powyższa tendencja doprowadziła do rozszerzenia ofert turystycznych o „ekstremalne” wyprawy, które mają pomóc odzyskać utracone niebezpieczeństwo i przywrócić wiarę w podróżowanie naznaczone ryzykiem i brakiem komfortu. „Nieznane” będące w sferze *sacrum*, okazuje się być w czasach turystyki jedynie pozorem.

Oto fragmenty opisu jednego z takich wyjazdów:

---

26. *Co to są wczasy all inclusive? Jak je zamówić, zarezerwować?*, <http://nuclearts.pl/hotele-noclegi/co-to-sa-wczasy-all-inclusivejak-je-zamowic-zarezerwowac>, 18.05.2011.

Z dala od utartych szlaków udasz się w podróż przez prawdziwą Czarną Afrykę. Będiesz gościem małych wiosek, w których wizyta turystów jest rzadkością. Lub też inny: [Etiopia] Zaskoczy Was różnorodnością i autentyzmem. Spotkacie tu dzięki plemiona Erbore, Konso, Dorzie, poznacie ich zwyczaje, zajrzycie do ich wiosek i domostw. Zobaczycie kobiety ludu Mursi z przedziwnie ozdobionymi twarzami<sup>27</sup>.

Dodatkowo, atrakcyjność wyjazdu zostaje podniesiona dzięki nietypowym rodzajom zakwaterowania. Obok hoteli turystycznych i pensjonatów, w czasie pobytu w wiosce „nocujemy w prymitywnych chatkach udostępnionych przez mieszkańców”<sup>28</sup>.

Podsumowując: przestrzeń oraz związana z nią pozycja społeczna wpływa na recepcyjne możliwości człowieka. Każda z zaprezentowanych wyżej kategorii może potęgować i intensyfikować odbiór zewnętrznych bodźców doprowadzając jednak bardzo często do deformacji i zniekształceń w jego zakresie. Zdumienie wynikające z przyczyny zetknięcia się z innym człowiekiem, wpisane w określony czas i określoną przestrzeń, uzupełnione o mitologiczną perspektywę spojrzenia nadaje podróżom obdarzony specyficznym charakterem wymiar. Parafrazując słowa Edwarda Halla: Każda kultura i każdy kraj mają swój własny język przestrzeni i czasu, który jest tak samo niepowtarzalny, jak język mówiony, czasami nawet bardziej.

---

27. *KiribatiClub.pl – prawdziwe podróże*, <http://www.kiribaticlub.pl/wyprawy.76.-afryka-zambia-viktoria-zimbabwe-mozambik-safari-tonga-ocean-plaza.html>, 18.05.2011.

28. Tamże, <http://www.kiribaticlub.pl/wyprawy.76.-afryka-zambia-viktoria-zimbabwe-mozambik-safari-tonga-ocean-plaza.html>, 18.05.2011.



## **Bibliografia:**

- **R. Barthes**, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, KR, Warszawa 2000.
- **M. Buber**, *Problem człowieka*, przeł. J. Doktor, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- **E. Cassirer**, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, Czytelnik, Warszawa 1998.
- **A. Guriewicz**, *Kategorie kultury średniowiecznej*, przekł. Józef Dancygier, PIW, Warszawa 1976.
- **E. Hall**, *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, PWN, Warszawa 2001.
- **M. Heidegger**, *Pytanie o technikę*, w: *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, przeł. K. Michalski, Czytelnik, Warszawa 1977.
- **F. Kafka**, *Ameryka*, przeł. J. Kydryński, Czytelnik, Warszawa 1989.
- **C. Lévi-Strauss**, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Wydawnictwo Opus, Łódź 1992.
- **R. Linton**, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. A. Jasińska-Kania, PWN, Warszawa 2000.
- **D. MacCannell**, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot i A. Wieczorkiewicz, Muza, Warszawa 2002.
- **M. de Montaigne**, *Próby*, przeł. T. Boy-Żeleński, PIW, Warszawa 1985.
- **J. Ortega y Gasset**, *Po co wracamy do filozofii?*, przeł. E. Burska, Spacja, Warszawa 1992.

## **Summary:**

Karolina Górczyńska

### **Don't you always be surprised, mister! About space and time travels and social hierarchy.**

The essay attempts to create a philosophy of cognition based on a category of surprise. This surprise was the driving force of expanding the knowledge and a trigger for intellect. It was and still is a "compulsion" for exploring the world, the reason for scouting, a spark causing a desire to possess light. It is triggered whenever we experience the other, unknown and strange.

The author claims that this surprise coming from the travel is based on experiencing the transformation of the three basic categories: time, space and hierarchy. Each of them can intensify the perception of outer stimuli, however, very often leading to deformations in their scope. Each country and each culture have their own language of space and time which is as unique as a spoken language, sometimes even more.